

Rzeka Adyga od wieków opowiada własną historię tego pięknego miasta



Mieszkam w Weronie od blisko 15 lat, a mimo to codziennie odkrywam ją na nowo. Turyści zazwyczaj wpadają z krótką wizytą: szturm na dom Julii, szybka kawa na Piazza Erbe i wyjazd...

A Werona to przecież nie tylko Romeo i Julia! To także jeden z największych na świecie rzymskich amfiteatrów - Arena. To mniej znany Teatr Rzymski z epoki Augusta, w którym odbywają się świetne festiwale jazzowe i szekspirowskie. To bujna zielen i długie spacery wąskimi ścieżkami (mieszkańcy Werony nazywają je *lasagne* - jak makaronowe wstążki), które ciągną się kilometrami po otaczających Weronę wzgórzach. To dwa serca miasta - place Bra i Erbe. To wspaniałe romańskie, gotyckie i renesansowe kościoły oraz XIV-wieczny zamek Castelvecchio. To jej święci patroni - Zenon i Piotr Męczennik. To mnóstwo tajemniczych historii, jak ta o studni miłości, w której para kochanków, Isabella i Corrado, popełniła w XV w. samobójstwo, czy bajka o chłopcu szukającym miejsca, w którym nigdy się nie umiera...

Za sprawą znakomitego malarstwa średniowiecznego i renesansowego zyskała przydomek "Urbs picta" - malowane miasto (w XIV w. szczyła się własną szkołą malarstwa). Rozsławiły ją m.in. nazwiska Altichiera, Pisanello i Paolo Caliari zwanego Veronese.

Chyba najbardziej malowniczym miejscem jest Piazza delle Erbe - plac Ziół.

Wykładany białoróżowymi marmurami plac (wrażenie psują tylko porozdeptywane gumy do żucia) to dawne rzymskie forum na skrzyżowaniu dwóch głównych arterii Werony. Życie tętniło na nim już w I w. p.n.e. Znajdowała się tu świątynia Campidolium poświęcona Jowiszowi, Junonie i Minerwie. Jej ruiny zobaczymy w piwnicach Ristorante Maffei (jeden z najznakomitszych lokali w mieście, <http://www.ristorantemaffei.it>). Restauracja znajduje się w barokowym pałacu Maffei, którego szczyt zdobią postaci: Herkulesa, Jowisza, Wenus, Merkurego, Apollina i Minerwy. Uwagę przyciąga Herkules - podobno jego nagość krępowała XIX-wiecznych przechodniów, więc władze kazały usunąć mu przyrodzenie.

Przed pałacem stoi kolumna z uskrzydłonym lwem św. Marka, symbolem Republiki Weneckiej, której Werona podlegała od XV do XVIII w. Po lewej stronie wieża Gardello z 1370 r. (miasto miało wtedy ok. 700 wież, zburzono je ze względów strategicznych). Niegdyś znajdował się na niej zegar, którego mechanizm - działający podobno na wodę! - uruchamiał dzwony.

W średniowieczu stare forum zamieniono w targ ziół i warzyw. Z czasem warzywne stragany ustąpiły miejsca sprzedawcom pamiątek (trzeba przyznać, że bywają wyjątkowo kiczowate). W niektóre niedziele kramy znikają - plac staje się wtedy szlachetniejszy i nareszcie można przyjrzeć mu się z bliska. Na środku stoi Berlina - marmurowa mównica, która przypomina duży karmnik dla ptaków (może dlatego tyle tutaj gołębi?). W średniowieczu mieściła urząd miar i wag. Zatem ciężki łańcuch z obręczą wiszący u jednej z jej kolumn nie był narzędziem tortur, lecz miarą wiązki lub snopa - mierzono nią drewno na opał. Mamy też miary długości, cegły oraz dachówki. Nieopodal stoi fontanna w kształcie kobiecej postaci. Zdaniem niektórych posąg ten, być może przedstawiający Minerwę, zdołał wniknąć do wnętrza Campidolium. Mieszkańcy nazywają ją Madonna Werona (w tym przypadku oznacza to piękną kobietę o imieniu Werona).

Plac otaczają średniowieczne kupieckie kamienice, które w XVI w. bogaci właściciele ozdobili freskami. Dziś postaciom i alegoriom cnot bardzo się dała we znaki wilgoć, smutno spoglądają na nas z elewacji... Pod arkadami kamieniczek mnóstwo zatłoczonych barów, kawiarni, winiarni i sklepików.

W ciągu dnia na Piazza delle Erbe panuje wielki ruch, słychać śmiech i głośne rozmowy. Mieszkańcy przechadzają się z dziećmi, spotykają ze znajomymi, a turyści szturmują kioski z pamiątkami. Paolo, najgłośniejszy wśród sprzedawców plastikowych figurek Romea i Julii, pocztówek i weneckich masek, zachęca do zakupów nawet po japońsku.

Nad placem wznosi się najwyższa wieża w Weronie - Torre dei Lamberti (83 m, 368 stopni). Jej najniższa, pasiasta część z wapienia przekładanego cegłą sięga XII w., środkowa z cegły to XIV w., a marmurowy szczyt - XV. Widok z góry zapiera dech w piersiach: jak na dłoni owalny Piazza delle Erbe i regularna szachownica uliczek, nurt Adygi, a za nią malownicze wzgórza. No i mnóstwo kościołów (ich dzwonnice o zmroku są oświetlane).

Wstęp na wieżę Lambertich 2 euro, radzę jednak zapłacić 3 i pojechać windą

Przejdźmy teraz na nieco mniejszy Piazza dei Signori, zwany też placem Dantego. Prowadzi doń wąska uliczka, nad nią zawieszono w poprzek ogromne żebro (wieloryba czy też dinozaura) i stąd nazwa - via Della Costa. Niegdyś sprzedawano tu egzotyczne zioła i przyprawy, a ich intensywne zapachy unosiły się w wąskim zaułku. Żebro miało przyciągać uwagę klientów. Niedaleko biegnie via Delle Fogge, nad nią łuk ozdobiony rzeźbą mężczyzny z kamienną kulą w dłoni. Legenda głosi, że jeżeli pod łukiem stanie człowiek, który nigdy nie splamił się grzechem, kula spadnie mu na głowę...

Plac Dantego i dziedziniec romańskiego Palazzo della Ragione (wyrasta zeń wieża Lambertich) należą do najbardziej romantycznych miejsc. Pałac w XII w. był siedzibą pierwszego urzędu miejskiego, a na jego niewielkim dziedzińcu zwanym Mercato Vecchio (Stary Rynek) odbywał się targ, który z czasem przeniesiono na Piazza delle Erbe. Dziedziniec otaczają arkady, do budynku przylegają pięknie rzeźbione schody z różowego marmuru (dobudowane w XV w.). Warto tędy pospacerować szczególnie wieczorem, kiedy zakałki są delikatnie oświetlone.

Bacznego turystę zaciekawia *bocche di leone* (lwie paszcze) - niewielkie, kamienne tablice z otworami w ścianach przylegających do placu kamienic i przy ul. Dantego. To skrzynki na donosy do władz miasta. Za czasów dominacji weneckiej donoszono na wiedźmy, lichwiarzy, nielegalnych handlarzy solą, prochem strzelniczym, jedwabiem i jedwabnikami.

Przechodzimy pod tzw. łukiem tortury (w średniowieczu wisiały pod nim narzędzia tortur) nad uliczką Maria Antica - łączy on Palazzo della Prefettura i Palazzo del Capitano. Po chwili, za żelaznym kutym ogrodzeniem wyrastają przed nami Arche Scaligere - majestatyczne, XIV-wieczne grobowce (jest ich 9) niegdyś najpotężniejszej werońskiej rodziny Della Scala. W rogach stoją marmurowe, bogato rzeźbione sarkofagi Mastifa II i Cansignoria. Wyglądają jak kaplice lub cyboria - mają piękne, strzeliste dachy, a na ich szczytach stoją konne pomniki zmarłych. Grobowiec najznakomitszego z rodu, Cangrande I (Wielki Pies, zmarł w 1329 r.), ulokowano nad wejściem do romańskiego kościoła Santa Maria Antica.

Tuż obok, przy ulicy Arche Scaligere 4 stoi XIV-wieczna kamienica o pięknym krenelażu w kształcie jaskółczego ogona, zwana Domem Romea. Niewielu wie, że uchodzi ona za dom Montecchich.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu historia Romea i Julii jest prawdziwa. Kroniki z początku XIV w. przechowywane w archiwum miasta wymieniają nazwiska dwóch kupieckich rodzin - Dal Cappello i Monticoli. Z łatwością mogły przeistoczyć się w Capuletich i Montecchich... (Dante, który często był na dworze rodziny Della Scala, wspomina w "Boskiej Komedi" Capuletich i Montecchich - czyżby zbieg okoliczności?)

O parze z Werony przed Szekspirem pisał Massuccio Salernitano, Gherardo Boldieri, Matteo Bandello, Luigi da Porto. Ale to dramat Szekspira przyciąga do miasta miliony gości. Na początku XX w. w średniowiecznej kamienicy przy ul. Cappello 23 (*cappello*, po włosku kapelusz, stał się symbolem rodziny, która ponoć handlowała wełną, z tej zaś modelowano szykowne kapelusze) powstało muzeum Casa di Giulietta, czyli Dom Julii. Jej posąg z brązu, naturalnych rozmiarów, stanął na dziedzińcu w 1972 r. Tłumy obmacują biust biedaczki - dotknięcie jej prawej piersi (błyszczą już jak złoto!) ma przynieść szczęście w miłości. Ponieważ turyści koniecznie chcieli fotografować się na legendarnym balkonie, podobno dobudowano go krótko przed II wojną światową.

Dom upstrzyły wypisywane przez młodzież deklaracje miłosne i przyklepane gumami do żucia karteczki. Dopiero niedawno mury wyczyszczono, a na straży kamienicy stanął uzbrojony wartownik. W prowadzącej na dziedziniec bramie wyznaczono miejsca, gdzie można zostawić swój podpis.

Tzw. grób Julii (*Tomba di Giulietta*) pokazywany jest w krypcie pod krużgankami kościoła san Francesco al Corso - rzadziej odwiedzany przez turystów, może dlatego, że to ok. 2 km od starego miasta. Według tradycji panny młode składają tam jednak bukiety ślubne, ponoć przynosi to szczęście w małżeństwie.

W kwestiach miłosnych najpewniej jest jednak napisać list. Od ponad 20 lat istnieje Club di Giulietta - na tysiące listów z całego świata odpowiadają w imieniu Julii wolontariusze (w wielu językach). Wszystkie listy są przechowywane w archiwum. Tradycję zapoczątkował w latach 30. kustosz grobu Julii.

W walentynki Club di Giulietta organizuje konkurs na najpiękniejszy list. Ostatnio pierwszą nagrodę (wycieczkę do Werony) zdobyła dziewczyna z Teksasu, kilka lat temu zwyciężyła Polka. W połowie września natomiast (data obchodów jest ruchoma) Julia ma urodziny. Odbywają się wtedy liczne imprezy i "średniowieczne" jarmarki, a na dziedzińcu Casa di Giulietta oraz na placach Erbe i Signori odgrywane są krótkie scenki z "Romea i Julii".

Pisać należy na adres: Giulietta Capuleti, via Cappello 23, 37121 Verona

<http://www.julietclub.com>

Przejdźmy się wzdłuż via Mazzini. Ta półkilometrowa, zawsze zatłoczona ulica zaczyna się przy Piazza delle Erbe, a kończy na rozległym Piazza Bra. Mówi się, że to najstarszy - powstał w XIV w. - handlowy deptak w Europie. Dawniej można tu było uszyć u świetnych krawców koszulę czy frak na miarę. Dziś kusi Gucci, Versace, Luis Vuitton... Ale głównym celem wizyty na via Mazzini nie są zakupy, lecz oglądanie witryn i siebie w tychże. Nie ma lepszego miejsca w Weronie, by się pokazać!

I oto stoimy twarzą w twarz z drugim sercem miasta. Gdy wchodzimy na Piazza Bra (z niemieckiego *breit* - rozległy) wita nas Arena, jeden z największych amfiteatrów na świecie, starszy od Koloseum w Rzymie. Wybudowano go w latach 40. n.e. poza murami rzymskiego miasta. Gromadził wówczas 30 tys. widzów, otaczała go 32-metrowa ściana (jej obwód liczył ponad 470 m) z trzema rzędami łuków (dziś są tylko dwa). Niestety, runęła podczas katastrofalnego trzęsienia ziemi w 1117 r. (zachował się tylko fragment), a mieszkańcy zaczęli stąd wybierać marmurowe bloki do odbudowy domów i kościołów. W średniowieczu pod łukami Areny gnieździły się prostytutki, plac był wysypiskiem śmieci. Marmurową widownię odbudowano na przełomie XVI i XVII w.

W tym też czasie powstał plac Bra i natychmiast stał się nowym centrum miasta. W odróżnieniu od plebejskiego i chaotycznego Piazza delle Erbe jest elegancki i nieco powściągliwy. Wzdłuż północnej pierzei biegnie marmurowy Liston - 20-metrowej szerokości trotuar otoczony restauracjami i kawiarniami. Podobno mogli się tędy przechadzać tylko ludzie z listy - o wysoko cenionych zawodach lub arystokratycznym pochodzeniu. Reszta musiała się zadowolić spacerem po bruku. Po drugiej stronie stoi wielki, neoklasycy Pałac Barbieri, siedziba urzędu miasta (wśród powiewających na jego fasadzie flag jest i flaga Werony, błękitna z żółtym krzyżem). Latem plac jest wesoły i ruchliwy. Stoją tu sprzedawcy baloników, "żywe rzeźby", a ostatnio także para gladiatorów, którzy za drobną opłatą dają się fotografować turystom.

Jednak najwięcej emocji budzi letni festiwal operowy (lipiec-sierpień) i koncerty w Arenie z udziałem 15 tys. widzów. Ulicą Mazzini przechadzają się wtedy eleganckie panie (miewają na sobie futra!) i panowie w oczekiwaniu na początek spektaklu. VIP-y wchodzi przez główne wejście i zasiadają w pluszowych fotelach. Ci, którzy kupili najtańsze bilety, będą szturmować marmurowe schody, by zająć na nich jak najlepsze miejsca (radzę przynieść poduszki), wyciągać z plecaków kanapki i makaronowe sałatki, urządzając sobie przedoperowy piknik.

Zimą plac staje się melancholijny. Wszędzie czuć wilgoć, bruk mocno błyszczący, a różowawe światła latarń przydają okolicy romantycznej atmosfery. Co roku w Boże Narodzenie wyrasta tu gigantyczna, stalowa gwiazda betlejemską. Jej 70-metrowy ogon opiera się o szczyt Areny, ona sama opada na plac, wieczorami oświetlają ją reflektory (dzieci uwielbiają wspinać się i zjeżdżać po promieniach gwiazdy). W mrocznych korytarzach Areny od lat organizowane są natomiast międzynarodowe wystawy szopek.

Bilety na spektakle 14-160 euro, repertuar:

<http://www.arena.com>

Być może Werona nigdy by nie powstała, gdyby nie Adyga, druga po Padzie rzeka Włoch (ponad 400 km). Według legendy płynąca tędy rzeka miała zakochać się w zielonych wzgórzach i postanowiła wśród nich zostać. Bogini Diana nie zgodziła się na to i wygoniła rzekę, lecz na znak wiecznej miłości Adygi do Werony jej koryto zakreśla dwa zakola w kształcie litery S jak *sposo* (pan młody) lub *sposa* (panna młoda).

Przez wieki była wygodnym środkiem transportu, a wzdłuż jej brzegów stały młyny wodne, spichlerze i magazyny celne. Najlepiej pospacerować nad Adygą, gdy słońce chyli się ku zachodowi i dotrzeć do pięknego zamku Castelvecchio (w środku największe w Weronie muzeum rzeźby i malarstwa). Trzeba wejść na przylegający doń ceglany most na trzech masywnych przęsłach, z kilkumetrowymi murami. W połowie mostu są wąziutkie stopnie - kto nie cierpi na lęk wysokości, niech wdrapie się na górę i spojrz na otaczające miasto wzgórze, na imponującą bryłę zamku, białą dzwonicę katedry św. Marii Matki i samotną, 72-metrową wieżę bazyliki św. Zenona z XII w., jednego z najpiękniejszych kościołów romańskich we *Włoszech*. Warto go odwiedzić (15 min spaceru), by zobaczyć tryptyk Andrei Mantegni "Matka Boska z Dzieciątkiem wśród świętych", wspaniałe drzwi z brązu z biblijnymi scenami (XI-XII w.), a w krypcie kryształową trumnę z ciałem zmarłego w 380 r. patrona Werony św. Zenona.

Wyjątkowym miejscem jest też Ponte Pietra (kamienny most), którego historia sięga I w. p.n.e. W tym miejscu rzeka zderza się ze wzgórzem i gwałtownie skręca w prawo, tworząc rozległe zakole. Marmurowo-ceglany most o pięciu przęsłach wysadzili w powietrze Niemcy, wycofując się w 1945 r. Po wojnie został odbudowany. W środkowej jego części wybito otwór o kilkumetrowej średnicy, przez który może przebiegać woda, kiedy poziom rzeki gwałtownie rośnie.

Z mostu mamy urzekający widok na Teatro Romano (I w. p.n.e.), który wspina się na wzgórze Castel San Pietro. Za czasów imperatora Augusta mieścił ok. 5 tys. widzów. Dziś podczas przedstawień letniego festiwalu szekspirowskiego zasiada w nim 1700 osób (<http://www.estateatratealveronese.it>). Obok zobaczymy XV-wieczny budynek dawnego klasztoru Jezuitów (nie Jezuitów!). Produkowali oni ziołowe lekarstwa na bazie spirytusu i podobno pędzili rozgrzewające trunki, stąd mieszkańcy mówili o nich *<i>fraticelli dello spirito</i>*. Dziś w klasztorze znajduje się muzeum archeologiczne. Jego bogate zbiory to głównie znaleziska z Werony i okolic. A więc rzymskie mozaiki, marmury z Teatro Romano, świątynne rzeźby, antyczna biżuteria i przedmioty codziennego użytku.

Według legendy gdzieś na wzgórze Castel San Pietro znajduje się magiczna studzienka. Bijąca z niej woda ma ponoć cudowne

właściwości. Wystarczy łyk, by wzbudzić poetycką wenę. A na samym szczycie stoją XIX-wieczne austriackie koszary. Na tyłach tej wielkiej, ceglanej bryły (niestety, pozostawiono ją własnemu losowi) znajduje się jeden z najmłodniejszych lokali w mieście - bar Makó.

Można się tu dostać autem bądź pieszo. Po lewej stronie Teatru Rzymskiego mała uliczka i niekończące się schody zaprowadzą nas na samą górę. Widok jest niezrównany. Wokół zielone wzgórza, na nich forty z czasów austriackich, a u podnóża Castel San Pietro z furją przeciska się Adyga. Wśród licznych wież starego miasta przykuwa uwagę strzelista gotycka dzwonnica kościoła św. Anastazji, największego w Weronie. Jego budowę rozpoczęto w 1290 r., lecz nigdy jej nie ukończono.

Kiedy już zejdziecie ze wzgórze, przejdźcie przez Ponte Pietra do centrum i wstąpcie do lodziarni na rogu ulic Ponte Pietra i Cappelletta na (moim zdaniem) najlepsze na świecie lody. No i odwiedźcie kościół św. Anastazji, którego bogactwo jest niepomiarne. Dwanaście marmurowych kolumn dzieli go na trzy nawy (główna ma 83 m długości!) Imponujące sklepienie kolebkowo-krzyżowe zdobią freski, na podłodze mozaika z czerwonego, białego i czarnego marmuru. W absydach m.in. freski Altichiera i Pisanella ("Św. Jerzy i Księżniczka"). Na prawo i lewo od wejścia stoją marmurowe kropielnice podtrzymywane przez "garbusów" - rzeźby z XV i XVI w. przedstawiające dwóch żebraków. Wszyscy pocierają - na szczęście! - plecy tego z lewej (drugi bardzo spodobał się Kafce i wspominał go w "Dziennikach" z 1913 r.).

Na tyłach św. Anastazji mamy jedną z najpiękniejszych uliczek Werony - Sotto Riva. Pod jej arkadami stare winiarnie, puby i modne lokale. Aż trudno uwierzyć, że przez wieki zalewały ją powódzie!

W 1882 r. fala zniszczyła całe miasto, zwłaszcza dzielnicę Isolo. Dziś w tym miejscu jest plac Isolo, a wszystkie odnogi Adygi zasypano i wybudowano na nich ulice. Wzdłuż brzegów rzeki stoją blisko 5-metrowe mury, które chronią Weronę przed katastrofą. Trudno nie zauważyć na nich wilgotnego śladu - kiedy na północy Włoch pada przez dłuższy czas, poziom wody podnosi się nawet o 3,5 m.

Żywiotowa natura Adygi cieszy kajakarzy, którzy mają klub przy moście Ponte delle Navi, w okolicach kościoła św. Fermo i Rustico. To wspaniała, romańsko-gotycka struktura, a właściwie dwa kościoły ustawione jeden na drugim. W podziemnym romańskim (XI w.) znajduje się marmurowa płyta splamiona, jak głosi legenda, krwią świętych męczenników Fermo i Rustico. Często niszczyły go powódzie, więc w XIV w. wybudowano na nim drugi, gotycki, o wspaniałym żebrzym sklepieniu. Jego wnętrza pokrywają bardzo już zniszczone malowidła, wśród których wyróżniają się dzieła Turona di Maxio i Stefana z Werony. Jest i "Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny" pędzla Pisanella.

Ale to nie wszystko. Trzeba jeszcze wspomnieć o renesansowym ogrodzie Giustich niedaleko Teatru Rzymskiego. Na kompleks składa się monumentalna kamienica i dwupoziomowy ogród z XVI w., z labiryntami z żywopłotów, rzeźbami herosów i stawami, w których pluskają się złote rybki. Ciekawostką jest kościół Santa Maria del Paradiso z XVII/XVIII w. Nie należy do najpiękniejszych, ale znajduje się tu ponoć najbogatsza we Włoszech kolekcja relikwii. Są ich dziesiątki tysięcy - od zabalsamowanych ciał świętych, ich kości i krwi w ampułkach, po liczne przedmioty, które miały do nich należeć, jak np. pantofle św. Wawrzyńca.

Werona szczyli się też najstarszym we Włoszech karnawałem. Jak mówią kroniki, odbywa się od 1531 r., kiedy to bogaty lekarz Tommaso da Vico zostawił miastu w spadku dużą sumę i zaznaczył w testamencie, by co roku w "ziemniaczany piątek" (poprzedzający Wielki Post) fundował biednym obiad z ziemniaczanych kluseczek w sosie pomidorowym. Pyszne kluski, wino oraz karnawałowa parada i dziś przyciągają tysiące ludzi. Jedzenia i picia jest mnóstwo, wszystko za darmo! Z mnóstwa imprez najważniejsze są dwie - wybory głównego bohatera Papa del Gnocco, czyli Króla Ziemniaczanej Kluski (w tym roku 29 stycznia) oraz finałowa parada karnawałowa (24 lutego).

<http://www.larenadomila.it/bacanal>

Nie tylko Romeo i Julia

Werona (ok. 260 tys. mieszkańców) i jej okolice przyjmują blisko 3 mln gości rocznie. Po Rzymie, Florencji i Wenecji to czwarte najliczniej odwiedzane miasto Włoch. Z racji międzynarodowych targów (<http://www.veronafiere.com>) ma dobrze rozwiniętą sieć hoteli oraz wiele pokoi gościnnych bed&breakfast (<http://www.verona.com>, <http://www.lospите.com>). Kuchnia jest doskonała, choć cudzoziemców (zwłaszcza Polaków i Anglików) razi, że tak wiele tu dań z koniny (np. <i>sfilacci di cavallo, pastissada de caval</i>). Okolice Werony słyną z doskonałych win, jak: Valpolicella, Amarone, Custoza.

Tylko 35 km mamy stąd do największego we Włoszech jeziora Garda (370 km kw). Latem młodzież tłumnie odwiedza niedaleki park przygód Gardaland (<http://www.gardaland.com>) i wielki park wodnych zabaw Canevaworld (<http://www.canevaworld.com>). Można też wybrać się w Góry Lessińskie (1700 m n.p.m.) - są tam trasy narciarskie i wiele szlaków dla miłośników pieszych i rowerowych wycieczek.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni kalendarz pełen jest imprez: festyny wina w Bardolino nad Gardą i w dolinie Valpolicella, Święto Bobu, Święto Kalafiora, festyny oliwne i ryżowe (Werona słynie z wysokiej jakości ryżu „Vialone nano”)... W Sanguinetto w końcu maja podczas „Byczej imprezy" przez ponad tydzień piecze się na ogromnym ruszcie byka, a w Paronie pod Weroną organizowany jest Festyn Śledzia (w tym roku odbył się 9 lutego). Przełom października i listopada to czas świąt pieczonych

kasztanów. Kalendarium imprez: <http://www.tourismverona.it> , <http://www.veronatuttintorno.it>

Warto wiedzieć

Na parkingu przy via Citta di Nimes (koło stacji kolejowej Porta Nuova) za 3,50 euro można zostawić samochód na cały dzień

Większość restauracji zamyka kuchnie po 14.30 i o tej porze można już nie dostać obiadu!

W poniedziałki rano wszystkie sklepy, punkty usługowe i muzea są zamknięte

W pierwszą niedzielę miesiąca wstęp wolny do Teatro Romano, Tomba di Giulietta, Museo Lapidario Maffeiano

Wstęp do Areny - 1 euro, do muzeów - 4; prywatne muzea Giardino Giusti i Kolekcja Miniscalchi Erizzo - 5

Z ok. 40 kościołów w centrum Werony pięć jest płatnych - katedra, bazylika św. Zenona, kościół św. Wawrzyńca, św. Anastazji oraz św. św. Fermo i Rustico, pojedynczy bilet 2,50 euro, karnet na wszystkie - 5.

Verona Card (do kupienia w każdym kiosku) upoważnia do przejazdów, wstępu do kościołów i wielu muzeów, daje też zniżki przy zakupie biletu na niektóre wystawy - jednodniowa 8 euro, trzydniowa 12

<http://www.comune.verona.it>

Wiosną i latem Equipe d'Acqua Viva organizuje spływy raftingowe Adygą

<http://www.clubsclub.it>

Dogodne lotniska

<http://www.aeroporto.verona.it> - Verona i Brescia

<http://www.orioaeroporto.it> - Bergamo

<http://www.sea-aeroportimilano.it> - Mediolan

W sieci

<http://www.infoverona.it>

<http://www.verona.com>

<http://www.tourism.verona.it>

<http://www.verona-all-around.com>, e-mail: info@verona-all-around.com (tu znajdziecie polskiego przewodnika)